

Michał HELLER

ROZMOWA ZE WSPÓŁCZESNOŚCIĄ (Komentarz  
do dyskusji Einsteina z Rabindranatem Tagore)

Dnia 14 lipca 1930 roku, w willi Einsteina pod Berlinem, doszło do spotkania twórcy teorii względności z hinduskim mędrcem Rabindranatem Tagore. Dwa odmienne dziedzictwa kulturowe, dwie odmienne mentalności. Opublikowane potem sprawozdanie z dyskusji<sup>1</sup>, do jakiej doszło pomiędzy dwoma myślicielami, nosi na sobie dość widoczne ślady retuszów i korektorskich przystosowań. Należy przypuszczać, że wizyta Rabindranata Tagore trwała dłużej niż tylko kilkanaście minut, jakich wystarcza, by przeczytać głośno tekst rozmowy. Gospodarz i gość musieli rozmawiać znacznie dłużej i znacznie swobodniej. Ale nawet to, co zostało utrwalone z dyskusji, jest bardzo wymowne i w znacznym stopniu zachowało indywidualne cechy rozmówców.

„Nie dająca się wyczerpać istota człowieka przenika świat... prawda o Wszechświecie jest prawdą o człowieku”. To zdanie, wypowiedziane przez Rabindranata Tagore, odbija się wielokrotnym echem we współczesnej filozofii. Niewątpliwie człowiek sam dla siebie jest największym problemem i nic dziwnego, że problem ten stawia w rozwijanej przez siebie filozofii aż z taką ostrością. Egzystencjalizm Sartre’a i Gabriela Marcela, różne antropologiczne zorientowane kierunki fenomenologii swoje najżywotniejsze soki czerpią z tej właśnie tendencji. Ciągłe modne interpretacje Teilharda de Chardin usiłują dostarczyć przyrodniczej podstawy tego rodzaju filozofom. Jeżeli może być rzeczą dyskusyjną, czy „...człowiek zajmie w świecie pozycję kluczową, biegunową, wyznaczającą główną oś świata”<sup>2</sup>, to nie można mieć wątpliwości, że człowiek „wyznacza główną oś” poważnej części współczesnej filozofii. „Wystar-

---

\*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

<sup>1</sup> *The Nature of Reality*, „Modern Review” (Calcutta), 49, 1931, 42–93.

<sup>2</sup> T. de Chardin, *Człowiek*, w tomie: *Środowisko Boże — Człowiek*, Pax, Warszawa 1964, s. 155.

czyłoby zrozumieć człowieka, by zrozumieć Wszechświat”<sup>3</sup> — tym razem są to słowa Teilharda de Chardin.

Ale są dziś i inne kierunki filozoficzne, które wołają mniej lecz ściślej. Metodę „intuicyjnego oglądu” wołają one zastąpić tradycyjną metodą drobiazgowego rozróżniania. Świat można pojmować bądź jako całość zależna od człowieka, bądź jako rzeczywistość niezależną od ludzkiego umysłu. Einstein, wypowiadając to rozróżnienie stanął po stronie metody dystynkcji. Metoda scholastyczna stała się synonimem nieużyteczności z chwilą, gdy sztukę rozróżniania zaczęła uprawiać dla niej samej. Współczesne kierunki w filozofii, nawiązujące do szkół analitycznych czy lingwistycznych, często popełniają podobny grzech. Dzieje się to wtedy, gdy analiza subtelności językowych zasłania to, o czym język mówi. Einstein opowiedział się za ścisłością metody, ale nigdy nie chciał stawiać zbyt sztywnych barier myśleniu.

Gdyby nagle zabrakło ludzi, Belwederski Apollo przestałby być pięknym, bo nie miałby kto tego piękna ocenić. Ale prawda pozostałaby prawdą nawet wtedy, gdyby nikt nie mógł jej poznawać. Jest to Einsteińska teza o tym, że człowiek nie jest absolutem. Człowiek uczestniczy w rzeczywistości, ale jej nie tworzy. Owszem, człowiek wiele rzeczy ustanawia, na przykład ustanawia znaczenia wyrazów i rzeczy, istnieje jednak „świat zastany” przez człowieka, świat, którego nie może on zmienić tylko swoją decyzją. Dla Einsteina jest to prawda religijna. W świecie, stworzonym całkowicie przez człowieka, nie byłoby miejsca dla Boga. To ostatecznie Bóg jest stwórcą człowieka, a nie człowiek stwórcą Boga. Zakwestionowanie twierdzenia, że „ten stół pozostanie na swoim miejscu także wtedy, gdy w domu nikogo nie będzie” jest dla Einsteina herezją, bo prowadzi do zakwestionowania Absolutu. „Przypisujemy prawdzie ponadludzka obiektywność” — to, być może, najważniejszy artykuł wiary Einsteina. Realizm istnienia domaga się Absolutu, subiektywizm prawdy wiedzie do ubóstwienia człowieka. A to może być po prostu niebezpieczne.

Inną sprawą jest stosunek Absolutu do świata. W pytaniu, jakim Einstein rozpoczął dyskusję: „Pan wierzy w Boga, izolowanego od świata?”, można wyczytać myśl, że Absolut — przynajmniej tak, jak my Go możemy poznawać — jest ściśle związany ze światem. Być może, Einstein pragnął skierować rozmowę w tym kierunku, Tagore narzucił jej jednak inny tok. Z początku mówił głównie Hindus, Einstein zadawał tylko związane pytania.

---

<sup>3</sup>Tamże.

Dla hinduskiego mędrca wartość niepoznawanej prawdy jest taka jak wartość literatury dla moli gryzących papier. „Jeśli istnieje jakaś prawda, nie znajdująca się w rozumowym lub odczuciowym stosunku do ludzkiego umysłu, pozostanie ona niczym, dopóki będziemy istotami wyposażonymi w ludzki rozum” mówi Rabindranat Tagore. Einstein ucina krótko: „W takim razie ja jestem bardziej religijny niż pan” i wydaje się, że już dalej nawet nie słucha, jak Tagore powołuje się na swoje hilbertowskie wykłady...

Fizyk w wykonywaniu swojego zawodu nieustannie potyka się o rzeczywistość, której nie jest w stanie zmienić. Dzieje się to nie tylko w pracy eksperymentatora, walczącego o to, by rzeczywistość odpowiedziała mu liczbami wyników. W równej mierze efekt ten ujawnia się w zmaganiu się z bezwładnością formalizmu, który wcale nie zawsze odpowiada zgodnie z życzeniami teoretyka.

Einstein przez około 10 lat poszukiwał właściwych równań do opisu pola grawitacyjnego, dosłownie walczył z nimi, poprawiał i zmieniał dopóki nie *odkrył* tych, które przemówiły zgodnością z doświadczeniem. Jeszcze raz potem Einstein chciał zmienić równania w imię swych poglądów i jeszcze raz okazało się — by użyć określenia Maxwella — że „równania są mądrzejsze od ludzi, którzy je napisali” (por. historia tzw. członu kosmologicznego). Do końca życia Einstein poszukiwał równań, które by opisywały zunifikowane pola grawitacyjne i elektromagnetyczne. Bezskutecznie. Rzeczywistość tym razem ustrzegła swojej tajemnicy. Myślę, że te intelektualne przygody, choć częściowo, tłumaczą Einsteinowskie upiera nie się przy istnieniu obiektywnej, niezależnej od człowieka, rzeczywistości.

Człowiek jest niewątpliwie „układem odniesienia”, z którego możemy poznawać rzeczywistość i podziwiać jej piękno. W tym sensie współczesne antropologizmy mają rację. Ale tylko w tym sensie. Przecież właśnie układy odniesienia służą do tego, by wykrywać „niezmienniki”; to znaczy to, co jest w każdym układzie odniesienia takie same; a więc to, co pochodzi od rzeczywistości a nie od naszego jej opisu. Problem polega tylko na tym, że aby wykryć niezmiennik, trzeba tej samej rzeczywistości przyjrzeć się przynajmniej z dwu różnych układów odniesienia. W przeciwnym razie nie ma szans na stwierdzenie, co się zmienia, a co nie, gdy przechodzi się do nowego opisu. W fizyce takie zabiegi są możliwe i one stanowią istotę fizyki. W filozofii jesteśmy skazani tylko na jeden układ odniesienia; jest nim nasza ludzka kondycja. Świat i siebie widzimy tylko jako ludzie. Zrozumienie tego, że w próbach rozumienia siebie i świata nie możemy wyjść poza LUDZKIE, jest pewnego rodzaju antropologi-

zmem. Taki antropologizm jest niezbędny, by nie popaść w naiwny błąd antropocentryzmu.

To, że jesteśmy w środku własnego horyzontu, wcale nie znaczy, że jesteśmy w środku Wszechświata.